

„Gazeta Polska” i „Codzienna” ujawniają

# TAJNE TAŚMY EDMUN



Fot. PAP/Lenka Szymbalska

>> 22 kwietnia 2010 r. w gabinecie ministra obrony narodowej odbyła się poufna narada, która przesądziła o losach smoleńskiego śledztwa. Obok ministra Bogdana Klicha brali w niej udział polski akredytowany przy MAK, płk Edmund Klich, oraz szef Sztabu Generalnego gen. Mieczysław Cieniuch. W wielu momentach treść rozmowy jest szokująca. Pokazuje bowiem, że rządzący od początku nie chcieli, by prawda o odpowiedzialności Rosjan za katastrofę wyszła na jaw. A Bogdan Klich, podobnie jak Edmund Klich, gotów był przyjmować rosyjski punkt widzenia. Nie mniej szokujący jest fakt, że uczestników narady potajemnie nagrał Edmund Klich. Potwierdził to w rozmowie z „Gazetą Polską”. Dotarliśmy do tego nagrania <<

ANITA GARGAS

Nie wiedziałem, że rozmowa jest nagrywana – oświadcza kategorycznie Bogdan Klich, obecnie senator Platformy Obywatelskiej. Płk Edmund Klich potwierdza natomiast w rozmowie z „Gazetą Polską”, że osobiście dokonał nagrania. – To nie jest przestępstwo. To była rozmowa prywatna – twierdzi (cały wywiad z Edmundem Klichem na str. 13). Jednak jej przebieg wskazuje na to, że rozmowa nie tylko nie była prywatna, ale miała charakter poufnej narady.

**> Jedyńy akredytowany**

Spotkanie u Bogdana Klicha, na które zaproszony został Edmund Klich, odbywa się w szczególnym momencie. W Moskwie wciąż prowadzone są identyfikacje szczątków ofiar

katastrofy. Do kraju, w którym panuje największa po wojnie żaloba narodowa, docierają strzępy niepokojących informacji dotyczących śledztwa. Jednak większość mediów wychodzi z założenia, że trzeba uznać dobrą wolę Rosjan i dać im czas na spokojne wyjaśnienie okoliczności katastrofy.

W Smoleńsku trwają dwa równoległe postępowania. Jedno to śledztwo wojskowych prokuratorów rosyjskich, w którym początkowo uczestniczyli także Polacy. Stronę polską reprezentował tu płk Krzysztof Parulski. Drugie to badanie prowadzone przez członków komisji MAK, gdzie polskim akredytowanym jest Edmund Klich. Początkowo badaniem, podobnie jak śledztwem, kierują wojskowi. Z naszej strony – płk Mirosław Grochowski, z rosyjskiej – gen. Siergiej Bajnietow. Wkrótce sytuacja się zmienia, do procedowania przyjęto załącznik 13

do konwencji chicagowskiej. Wojskowych badających katastrofę zastępują cywile. Grochowskiego – Edmund Klich. Rosjanami zaczyna kierować Aleksiej Morozow.

Jednocześnie trwa próba sił między stroną rosyjską a polskimi śledczymi i ekspertami. 15 kwietnia 2010 r. Polacy nie zostają dopuszczeni do uczestnictwa w oblocie lotniska. Nie pozwolono im się także zapoznać z zapisami z oblotu ani zbadać wraku. Na to wszystko zgadza się polski akredytowany.

Jednak nie wszystko jest przesądzone. Ekipa, która ma pracować w ramach komisji nad badaniem katastrofy, nadal nie jest sformowana. Wciąż jest szansa, byśmy mieli licznější, silniejszą reprezentację ekspercką pracującą nad ustaleniem okoliczności wypadku. Chodzi przede wszystkim o to, by zwiększyć liczbę polskich akredytowanych przy MAK.

Rozmowa między Bogdanem Klichem a Edmundem Klichem potwierdza, że ten ostatni bezkrytycznie przyjmował polecenia Rosjan, wbrew interesowi strony polskiej. To on był orędownikiem wersji, by nie wnioskować o zwiększenie liczby akredytowanych przy MAK, choć wiedział, że eksperci mogą uczestniczyć w badaniu tylko w towarzystwie akredytowanego. Zachowanie statusu akredytowanego wyłącznie dla Edmunda Klicha dawało Rosjanom możliwość manipulacji polską ekipą.

**> Urabianie generała, czyli Jesteśmy od tego, by dostarczać materiały Rosjanom**

Edmund Klich włączył sprzęt rejestrujący na długo przed wejściem ministra do gabinetu. Oczekując w sekretariacie na umówione spotkanie, rozmawia z drugim uczestnikiem narady, mężczyzną w randze generała.